

## B I T U O

bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu” jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie ul. Karmelicka 53.

# OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halery od wiersza petiowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłane należy pod adresem:

Administracja  
„OBRONY LUDU”  
Kraków,  
Karmelicka 53.

## Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halery (5 centów).

Należytość płacić się z góry rocznie lub półrocznie.

### Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że każdy prenumerator „Obrony Ludu”, który zapłacił prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent *Kalendarz Maryjański*, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.

Kto przesyła prenumeratę, niech także zapłaci 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Wysyłać kalendarz zaczniemy dnia 10 grudnia.

Każdy zaś nowy prenumerator otrzyma za darmo 1) *Kalendarz* i nadto 2) *termometr*.

### Od Redakcji.

Opowiadanie historyczne *Ks. Wacława p. t. „Warszawa”*, wydamy po ukończeniu druku w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zmniejszonej cenie.

Po ukończeniu „Warszawy” zaczniemy drukować mieszczanie ciekawe opowiadania kryminalne, napisane przez Anglika, którei dzisiaj cały świat się zajmuje.

### Od Administracji.

„Obrone Ludu” wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada winna i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, abyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracja „Obrony Ludu” w Krakowie, ulica Karmelicka l. 53.

W Redakcji „Obrony Ludu” (Kraków, Karmelicka 53) udziela *Dr. Michał Danieliak* porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach własności rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.

### Czy jest możliwą zgoda ze szlachtą?

Wszystkie prawie pisma donoszą zgodnie, że poseł Stapiński zawarł jakiś sojusz czy zgodę ze stańczykami — że im odstępuje w niektórych okręgach mandaty poselskie i t. d. Sam zaś poseł Stapiński na zgromadzeniu w Brzesku oświadczył, że stańczyki chcą aby im dać bez walki 6 mandatów ludowych, a oni za to gotowi zostawić w spokoju inne wiejskie okręgi. Co to znaczy? To znaczy, że stańczyki chcą oprócz swoich 55 pętnych mandatów zdobyć jeszcze na wsi w zachodniej Galicji mandatów 6, we wschodniej pięćdziesiąt kupią mandatów choćby 12, a w miastach zdobyć może z 10, tak że razem mogą mieć mandatów 80 kilka. Coby z tego wynikało? Z tego wynikało, że ponieważ Sejm składa się z 161 posłów, więc kto ma posłów choćby tylko 81, ten będzie Sejmem rządził. Oto do tego dążą stańczyki. Chcą na wszelki sposób zatrzymać rząd w swoich rękach w Sejmie, w kraju, w Radach powiatowych, w Namiestnictwie, jednym słowem wszędzie i to znaczy aby się nie zmienilo i dalej było, jak jest. Jeżeli stańczyki zdobyć 80 kilka mandatów, kraj stanie tam, gdzie jest i żadna sprawa nie ruszy się naprzód. — Czy wolno pomagać stańczykom w tych staraniach i czy jest dzisiaj z nimi możliwą zgoda?

Na pierwsze pytanie musimy powiedzieć, że w tej akcji, w tych staraniach wprost nie wolno pomagać stańczykom i uważamy za wielki błąd oddawanie stańczykom mandatów wiejskich ludowych dobrowolnie, w podarunku. Obszarnicy mają swoich mandatów (44—11) razem 55 i to im niech wystarczy. Mandaty wiejskie należą się ludowi,

a co jest dla ludu, to przy ludziach zostać powinno.

Co się tyczy drugiego pytania, czy można ze stańczykami zrobić dzisiaj zgodę, odpowiadamy: dzisiaj jest szczerze nie. Dlaczego? Dlatego, że ci starzy gresznicy tyle nabroili, iż najpierw muszą iść do spowiedzi uderzyć się w piersi przy konfesjonale ludowym i narodowym, pokutować za winy, naprawiać złe i a gdy to się stanie, my sami wyciągniemy ręce do zgody. — Dzisiaj jeszcze nie czas. Dzisiaj stary gresznik udaje skruszonego, bo potrzebuje mandatów ludowych, a kto wie czy gdy mandaty dostanie, czy wtedy znowu nie zacznie greszyć. Więc najpierw pokuta i naprawa krzywdy ludowej, a potem przebaczenie i zgoda.

To niech sobie zapamiętają ci, co chcą robić ugody dzisiaj wbrew woli i wbrew interesowi ludu.

### Co piszą inne gazety ludowe?

W artykule pod tytułem „Przestroga” pisał Przyjaciół ludu, że „nieprawdą jest, jakoby poseł Stapiński zdradził lud i przeszedł do stańczyków”.

„Zarzucają mi, — pisze dalej p. Stapiński, że nie „Wisła” i „Bank Ludowy” otrzymałem krocie tysięcy od stańczyków. Kłamstwo. Pieniądze na założenie „Wisły” i „Banku ludowego” dał Bank parcelacyjny pod gwarancją licznego grona ludowców. Sam nie dałem żadnych pieniędzy, bo nie mam. Ani dyrektorem, ani urzędnikiem ani w tych stowarzyszeniach, ani nigdzie indziej nigdy być nie chcę i nie będę. Mam „Przyjaciela Ludu” i stanowisko, które mi w zupełności wystarczy”.

Na innym miejscu wzywa „Przyjaciół” ludu Rzeszowski, aby nie wybierał Szajęra, ale niech on sobie i-

dzie na zarobek do Szwecji — tam, gdzie na nędzę wysła robotników.

Ks. Stojalowski w ostatnim „Wieniec” głosi, że pod hasłem „łączenia” się wielkich i małych rolników „odbył się wielki handel” i „hurtowna sprzedaż całego stronnictwa ludowców wraz z przewódcą, postami i kandydatami na posłów”, które za około 100 tysięcy koron, nazwanym towarzystwem „Wisły” — i „Banku ludowego” przeszedł z całym taborem na własność „rolników wielkich.”

A dalej pisze „Wieniec” tak: „Rola” i „Przyjaciel ludu” — piszą dziś o łączności rolników małych i wielkich tak jak by już naprawdę między obzarnikami i małymi rolnikami nie było żadnych a żadnych różnic — i powodów sporu. A to jest oczywiście nieprawdą, gdyż 1) obzarnicy chcą, aby ziemia była droga, a chłopci chcą, aby była jak najtańsza, gdyż chłopcy potrzebują dobrze ją kupić jak najtaniej, a wielki rolnik chce ją sprzedać jak najdrożej. Wiego o zgodzie nie ma mowy.

2) Chłopi chcą, aby drzewo na opał i na budowę było tanie, a obzarnicy śrubują ceny jak najwyżej. Wiego znowu o zgodzie i miłości trudno mówić między obzarnikami a chłopcami.

3) Z drzewem i budulcem łączą się cały szereg spraw leśnych i zamin w tych sprawach przyjdzie do zgody między obzarnikami a chłopcami, to jeszcze dużo upłynie wody w Wiśle.

4) A oprócz tego są jeszcze sprawy sporne co do zmiany ustaw gminnych, wyborczych, szkolnych, konkurencyjnych, itp. które również wymagają za-

łatwienia — i nie tak łatwo ani nie tak prędko dadzą się uporządkować ku obopólnemu zadowolению.

Dłatego zdaniem naszym potrzeba dążyć do zgody nie tylko między „rolnikami” — lecz w ogólności pomiędzy wszystkimi „Polakami i chrześcijanami” — ale przedewszystkiem też twierdzić, że już nie a nie niema, co by mogło być powodem rozdziału między wielkim a małymi rolnikiem — skoro niestety jeszcze tyle jest powodów do nieporozumień!

Organ wsechpolaków „Ojczyzna” w artykule „Drivy” dowodzi, że ogień i woda pogodzą się ze sobą.

„Ten sam — pisze „Ojczyzna” — p. Hupka z Niwisk, który na ostatniej sesji sejmowej, cały wzbudzony kłamstwami Stapińskiego, mówił do Sejmu (po wlosku), że na takich ludzi, jak Stapiński, patrzy się z pogardą i bez słowa przechodzi — dziś ścisła dłoń jego i staje z nim w jednym szeregu do walki. Z kim? zapytacie. Czy z Moskalem? Prusakiem? Austriakiem? Czy może do walki z Rosjanami, Żydami? Czy do walki z nędzą, wyziśkiem, oszustami parcelacyjnymi?”

Nie! Nie!  
Ta nowa spółka wypowiedziała walkę narodowym demokratom, nam wsechpolakom.”

„Rola”, gazeta wydawana dla ludu przez staniczków nawołuje do łączenia się obzarników z chłopami. Już obzarnicy nastawiają chłopom twarz do całowania, ale chłopci jakoś nie wierzą — i całować nie chcą.

Gazeta księży „Prawda” pisze: „Patrzmy, Kochani Bracia, na szędnego rodzaju widewisko, które może w głowie niejadnego człowieka myślnego po prostu wywołać wielki zamęt. Oto widzimy jak w obecnej chwili przed nowymi wyborami naraz stronnictwo ludowców, które od lat 20 a szędnie podczas wyborów do Rady państwa zwalczało naszych konserwatywów (staniczków) i wogóle całą większą własność w sposób niesłychanie gwałtowny i namiętny, naraz zawiera zgodę, a nawet sojusz z niedawnymi wrogami. Wiadomo przecież powszechnie, że wódz ludowców Stapiński przeprowadził ze Staniczkami czyli jak się obecnie przezwali z Prawicą narodową układ, na podstawie którego Staniczcy odstępują ludowcom bez walki coś około 25 mandatów w gminach wiejskich powiatów zachodnich, ha nawet przyrzeka kandydatów ludowcowych silnie popierać, oprócz tego otrzymał Stapiński zapewnienie, iż mu rząd krajowy zatwierdził towarzystwo ubezpieczeń „Wisła” i zezwoliła na założenie nowego Banku włościańskiego. W zamian za te ustępstwa ludowcy podpisali się, że wstąpią do Kola polskiego w Wiedniu i przyłączą się do konserwatywów w ich walce przeciw polaczym demokratom. Wobec tego ludowcy zaprzestają walki przeciw obzarnikom”, a w niektórych okręgach mają ich nawet popierać.”

A dalej pisze „Prawda” o sobie tak: „My zostaliśmy tymi samymi, cośmy byli! Natomiast kto się zmienił? Kto poszedł do przedpokojów staniczkowskich, gdzie stoją lokaje? Nie my, ale

## Warszawa w 1794 r.

przez

Ks. Wacława, Kapucyna.

20]

W ślad za nimi wspólność po drabinach do palącego się domu okna dostawę się, proszących o pardon pułkownika Parlanjewa i niedobitych Moskali zabrali i zaprowadzili do szkoły pijarskiej.

Zdolywszy w końcu siedlisko Igielstroma, znalaziono w lochach uwiezionych: Potockiego Stanistawa (Stasia), Staszycę(?), Stalickiego, Węgierskiego i Sierpińskiego i kilku służących u Igielstroma Polaków<sup>1)</sup>. Zostawali oni pod strażą oficera księcia Daszkowa i 12

<sup>1)</sup> Kamieniecki str. 160. Czy rzeczywiście uwiezony był także Staszycę Inni przez Igielstroma uwieziono Pawlikowski, Aloj, ks. Major, Rozniczek (Morawski), „Dzieje narodu polskiego” V, str. 384), Cyryl Morawski, sekretarz dla spraw zagranicznych, Marian Filibert, nauczyciel fakturku w szkole kadetów, Leon Koste, major, Deschamps, nauczyciel języka francuskiego, Saembergier — w innych musieli być wzięciami. A Tadeusz Mostowski?

O Sierpińskim oficero, wspomnieliśmy wyżej. Jadąc go do Madalińskiego w okolicy zdaje się, Ręk, ciężko zranili był Pawłowski oficer przez Ożarówskiego kurjerem wysłany. Wiadę pochwyliłi byli tego Sierpińskiego i sprowadzonego uwiezili w lochach i mogące budałi.

grenadyerów. Igielstrom miał być wydać rozkaz Daszkowowi, aby ich za mordował, aby księż Daszkow nie chciał tego barbarzyńskiego rozkazu wykonać i za to został wypuszczony na wolność. Wpadłszy powstańcy do tych lochów mieli zamiar tę straż powybić, ale wiede Rakelego str. 93, za wstawieniem się Stasia Potockiego i Kollą taja (ktoż?) zostawili ich przy życiu.

W pałacu Igielstroma wzięto znaczne pieniądze: sześć beczek talarów holenderskich, siedem beczek rubli i sześć baryłek złota (95.000 dukatów). Nadto serwis srebrny stołowy darowany Igielstromowi przez Katarzynę. Wreszcie archiwum tajne, którego nie zdołał spalić pułkownik Friezel<sup>2)</sup>.

Sam pałac został do szęczu zburzony. Oprócz tego zburzono także pałace: Branickiego, Ogńskiego, Ożarówskiego, Szydłowskiego i innych służałców moskiewskich.

Trupy pobitych Moskali wrzucono do Wisły w liczbie 2265. Wziętych do niewoli spisano 1768, nadto rannych było 129. Samych oficerów wziętych do niewoli było 161.

W ślad za tem uwieziono znanych ze swych stosunków z Igielstromem, pensyjonowanych przez Moskwę, służących jej do ujarzmania Ojczyzny zdraj-

<sup>1)</sup> Kodzie tych papierów, w większej części przepisane wianorocznie przez Leona Dembowskiego — piszący ma podrękę i i z nich korzysta.

ców, szpiegów i t. p. Jedni zdolali uciec, inni kryli się, gdzie kto mógł; najwinniejsi schronili się na zamku pod skrydła swego opiekuna — króla, który sam był w największym strachu o swoją osobę!

Aresztowano: Antkiewicza, marszałka Rady nieustającej, 2) Ożarówskiego, hetmana w. k. 3) Kossakowskiego, biskupa wil. 5) Moszyńskiego, marszałka w. k. 6) Zabielle, hetmana polnego lit. 7) Rogozńskiego, intendanta policyi, 8) Unruha, 9) Sartoriusa, 10) Tho-

<sup>1)</sup> Aleksander Unruh, dyrektor mennicy — pochodzący z starożytnego szlacheckiego. Był w wojsku saskim majorom i pod nim Igielstrom dosługiwał się od kadeta do pułkownika. Do Polski wezwał go Poniatowski i powierzył mu zarząd mennicy i dał order orła białego. Ze Stalckbergiem zbliżył ich wspólnie na petye do polowania. Tak się stłoczył Unruh, lecz fałszywie; Stalckberg używał go do wszelkich posług. „Kola służki polownego, jeśli nie gorzej jeszcze, która Unruh odgrzywał w domu Stalckberga, czyniła go dla wszystkich względny (Engelstrom str. 40) Stalckberg krywał sam tylko w wiata, ale w drugim pokoju był farnon, bank trzymał Unruh i wygraną dzielił się ze Stalckbergiem. Kiedy Kościusko kazał odebrać zarząd mennicy Unruhowi, krol bardzo się tem obrasli. W rozmowach swoich opowiada o stencjach Stalckberga z Branickim, Kossakowskim, Sulckowskim, Ożarówskim, Radziwiłłom, Razycyńskim, Ponińskim, Dzierzbickim, a obze — jako przynależny do Stalckberga, dozwolił sobie wiać na Unruha. W większej swobodzie ciągle twarzą i gębe obrzydliwym sposobem wykrywał: Osobistość zupełnie Moskałem oddana. Uwolniono go — jako niewinnego.”  
<sup>2)</sup> Sartorius — był w aresztach w Królewcu, sekretarzem księżnej Lubomirskiej — Rze-

Księgarnia Katolicka FELIKSA WESTA w Brodach

Na żądanie wysyła katalogi.

dostarcza wszelkie książki.

poszli tam ci ludowcy, których przewódcy tak się namiętnie odgrzali i „osazkami” szlachy ulice brukować chcieli, cepami wywijali i bukami wy-machiwali. My po chrześcijańsku myś-łacy i oszczędni nie czyniliśmy tego wszystkiego, my duchowieństwa nie szkalowaliśmy, bluźnierczych interpelacy-i nie podpisaliśmy, to też my nie potrze-bujemy teraz pańskiej łaski i nie myś-łimy też wcale za misję soczewicy komukolwiek sprawy ludowej zaprzęda-wać. My pozostaliśmy tam, gdzieśmy byli t. j. w środku w „centrum” jak na-zwa nasza od nas tego domaga się, natomiast ludowcy przeszli z naszej lewej ręki teraz na prawo. Niech więc stoją gdzie poszli, ale my za nimi nie pójdziemy. Cieszymy się ze zgody, cieszy-my się, że ustanie walka bratobój-cza między najbliższymi, pomimo tego jednak pozostaniemy sobą, na sprzedaż nie mamy nic!

W kręcu zapowiada „Prawda”, że centrum postawi swoich kandydatów w kilku okręgach wyborczych.

Przeciwnicy to wszystko, będą mieli nas czytelnicy wyobrażenia, co pi-szą inne pisma ludowe w najważniej-szych sprawach.

## Z ruchu wyborczego.

Obzarnicy, czy tak zwana Rada narodowa stawia następujących swoich kandydatów w okręgach wiejskich: Na powiat borszcowski: Tadeusza Czarnokawskiego-Golejewskiego; na powiat buczacki: Dra Henryka

Stanisława hr. Badeniego z Koropca; na pow. drohobycki: Franciszka hr. Zamotyńskiego, inżyniera górniczego z Boryslawia;

na pow. czortkowski: Artura Cie-leckiego, prezesa Tow. Kółek rolni-czych;

na pow. horodeński: Antoniego Theo-dorowicza, marszałka powiatowego.

na pow. kamionecki: Stanisława hr. Badeniego, marszałka krajowego;

na pow. kaluski: Dra Adolfa Wurst-a, lekarza w Kaluszu;

na powiat rohatyński: Klemensa hr. Dzie duszyckiego, właściciela dóbr;

na pow. przemyski: ks. Władysława Sapiehy z Krasiczyna;

na pow. tarnopolski: Juliusza hr. Kory-towskiego, marszałka powiatowe-go;

na pow. trembowelski: Jerzego hr. Baworowskiego, marszałka powia-towego;

na pow. zaleszczycki: Tadeusza Cień-skiego, marszałka powiatowego.

Jak więc widzimy 6 hrabiów, i księcia i 6 obszarników. Hrabiowie wie i ksią-żęta mają broń obłąpów, czyli to samo, co zrobić wilka pasterzem owiec.

Stronnictwo ludowe ogłasza dotąd 5 kandydatów, a mianowicie:

1) Dr. Szymon Bernadzikowski, lekarz w Brzesku — z kuryi gmin wiejskich i miasteczek powiatu brzeskiego (okręgi sądowe Brzesko, Radów, Woj-nicz, Zakliczyn).

2) Bojko Jakób w Gręboszowie z kuryi gmin wiejskich i miasteczek pow. Dąbrowa (okręgi sądowe Dąbrowa-Za-bao).

3) Mordański Aleksander w Sza-łowej — z kuryi gmin wiejskich pow.

gorlickiego (okręgi sądowe Gorlice i Biecz).

4) Gieluch Jan w Stróżach — z kuryi gmin wiejskich i miasteczek pow. grybowski (okręgi sądowe Grybów i Giezkowice).

5) Ptaak Franciszek w Bieńczycach — z kuryi gmin wiejskich pow. krakow-skiego (okręgi sądowe Kraków za-miejski i Liszki).

W powiecie wielickim chce dostać nadal mandat pan Skołyszewski. Ze wszystkich jednak stron donoszą, że lud tam o nim ani słyszeć nie chce. Pana Skołyszewskiego popierają dwaj starostowie, jeden z Podgórza, drugi z Wieliczki, wreszcie popiera go p. Czecz. Ci trzej dadzą mu głosy na pewne, ale lud stoi twardo.

Ks. Stojałowski zapowiada, że w po-wiecie wielickim postawi chłopca na kandydata.

W Skawinie na zgromadzeniu nikt nawet słyszeć nie chciał o p. Skołyszewskim, głosował tylko za nim ks. proboszcz Spis.

Ks. Stojalowski kandyduje sam w biał-skim okręgu, a nadto zapowiada, że postawi swoich kandydatów jeszcze w 7 powiatach.

Z Bochni piąch do N. Reformy:

„Na dzień 23 stycznia zapowiadamy być od dawna zjad ludowców powiatu bocheńskiego, celem ustalenia kandy-datury. — Tymczasem w ostatniej chwili odwołał p. Stapiński z niewiadomych powodów ten zjazd, oznaczając ponowy termin na 20 lutego, tj. na 4 dni przed wyborem posła. Z powodu spóź-nionego odwołania, ludowcy, zebrani w Bochni, i to sami włócznie, postanowili odbyć obrady i mianować kan-

didata), 11) Tęgoborskiego?, 12) Frie-zego?, 13) Boscampa Lassopolskiego

szowskiej, komisarzem polsko - pruskim w Gdanku do 1778 r. Następnie zarządzał pocztami w Polsce — listy otwierał, czytał i królowi o wszystkim donosił. Nadto powołał przysłany od Igielstrowa oficerom otwiera-ć listy i czytać. Od Moskali był płatny. Jest jeden jego kwit r. 1788 na 500. Jak wszystkie mikczemsne figury, protagowany od króla, so-szał wypuszczone — jako niby niewinny(?)

4) Thomaś Karol — obszerne o nim pisał Julia Bartoszewicz w dodatkach do Święto-go (str. 485). Do uzupełnienia tego dodaj-my, że sam o sobie badany senneł. Urodził się w Medopolu. Jako adiutant ks. Liechten-stajna odbył 7-letnią kampanię. Był w Peter-burgu jako „kawaler” przy ambasaderze ks. Łobkowieca. Tam poznał St. Poniatowskiego, który zostawszy królem, wezwał go do War-szawy na „zwierzchnika” szpitalów z pensją 1500 dukatów. Tak było do 1788 r. Później, 4 lata był w Paryżu. Znal się z Bułkawkem, kiedy ten był konnylarzem przy Reppinie. Znal Igielstrowa, kiedy ten był pułkownikiem i grywał z nim w karty. Mówi, że królikar-nia kosztowała go 70.000 dukatów. W końcu dostał za nią 100.000 od króla, którą kupił od tegoż (no to snaszcy?). Ze był ranny w insurekcji kartaozem co strzalał dział moskiewskich w domu Ollera na No-wym Świecie. Uznany za niewinnego i wy-puszczonego.

5) Tęgoborski — sekretarz króla do spraw zagranicy. Dwa są kwity jego z r. 1789: 26 sierpnia i 10 listopada. Obydwa po 1000 dukatów — na własny rozkaz Katarzyny II. Ochołdził Igielstrowa i czynił sprowadzania. Wykazany jako niewinny (?).

6) Ericz Krystyan Gottlieb — rodem z Sa-ksonii. Był gubernesem Potockiego syna, he-tmana w kozonnego, a także przy synach Sapiehy, wojewody miśkowskiego. Był se-kretarzem Bielińskiego, marszałka w. kor.

(powieszony), 14) Oborskiego i 15) Wia-lamowskiego, posłów Sejmu grodzień-skiego, sprzedanych Moskiewi, 16) Sza-wkowskiego, komisarza wojskow., 17) Rogu-skiego, instygatora, 18) Soldynhofa, generała, 19) Józefowicza, posła Sejmu grodzieńskiego, sprzedanego Moskiewi, 20) Cassiego, (hrabiego), szpiega mo-skiewskiego i wielu jeszcze innych.

## Oswobodzona Warszawa.

Wstrzymujemy się od uwag i poglą-dów — w myśli, że same czyny i włas-ne słowa działających głównie osób — najlepiej i najdokładniej tworzą nam, zaiste największe w dziejach Polski ostatni rok Rzeczypospolitej, rozpoczy-nający stuletnią powstańczą walkę o był narodowy.

Kociuszko był tem ogniewem, co po-

Spowiednik królewski Jezuita zarekomendo-wał go (choćbyż wyznania liturskiego) Augu-stowi, przy którym był przez lat 8 do śmier-ci. Potem był tłumaczem przy poselstwie moskiewskiem Kaizerlinga i przy następnych posłach do 1784 r. Używany był przez Mo-skali do wywiadywania się przez szpiegów o króla pruskim. Dalej mówi: „O pierwszem podziale Polski wiadomościem już 1771 za Sal-derna” i o tem króla powiadał. O branych od Moskali pieniądzech ob. wyżej. Przynaj-mie do tego, ale sądzę, że badający go nie mają dowodów, mówi, że miał tylko pensyj miesięczną od Kaizerlinga wyznaczoną po 15 duk. miesięcznie. Ob. Pamiętnik Siwersa, gdzie o nim dowody, jak był oalkiem Moska-łom oddany i szpiegowal króla. Został wy-puszczonej — jako niewinny(?) (Ob „Siwersa”).

łączył w sobie i przez siebie przeszłość Polski z jej przyszłością; — choć mówić, był reją Opatrzności, która dźwi-gnęła z upadku moralnego Polskę, wzno-sząc jej sprawę na szczyt najwzmożlejsz-ą spraw ludzkich — narodowych.

Wreszcie nieprzyjaciele sami, mając na celu zupełną zagładę Polski i zni-szczenie jej ostateczne nie mało przy-czynili się do podniesienia sprawy pol-skiej. Prześladowaniem religij, jako na-rodowości polskiej wzniesli sprawę pol-ską tem samem jeszcze wyższ, nadając jej znaczenie religino-polityczne. A wie-dząc, że gwałcą w Polsce prawa ludzkie, sprawili, że sprawa polska już nie tylko jest narodową, polityczną i re-ligijną, lecz i sprawą ludzkością.

Wszystko to walce o niepodległość Polski nadało największą doniosłość; — rozbuździło, rozwinęło i rozpromienio-wało w patriotach polskich heroizm niezrów-nany, poświęcazionej niezliczonym ofia-rami bezgranicznej miłości Ojczyzny, — i ograniczonych jest szaleństwem, tak samo, jak przez poganiństwo uważany był zapal pierwszych chrześcijan do nęgozństwa — za głupstwo, C. d. n.

dydata. Wśród gorących przemówień włośnian, którzy nie zachylił się przyjął „wielkich rolników z malmi”, wśród gwałtownych wystąpień przeciw ewentualnej kandydaturze prof. Górskiego, postawili włośnianie kandydaturę ludowca, chłopca p. Rudnika, wójta z Buczkowa, radcę powiatowego i zastępcę posła. Kandydaturę tę uchwalono też z ogromnym zapamiętaniem, przyczem inni, proponujący kandydaci, w imię solidarności z rzekli się kandydaturę, wyzając owsem do jedności i gorliwej walki z p. Górskim.

Tak więc powiat bocheński zaprzętał przeciw temu, aby go czyniono podłożem „potwornego sojuszu” i otworzyłszy p. Stapińskiego, że on i stronnictwo to, „nie zawsze jedno i to samo. A może ten głos prawdziwego przyjaciela stronnictwa ludowego, tego, które staczało walki ze zgnilizną polityczną naszego kraju i staczało je zwyciężko — bez pomocy starostów i „targów” — może ten głos będzie głosem przestrogi dla tych, którzy mogą powstrzymać p. Stapińskiego na śliskiej drodze „potwornych sojuszków”...

W ogólności ruch wyborczy jest bardzo słaby. Nie ma wieców, nie ma zainteresowania. Ponieważ są wybory pośrednie, więc kto chce rzucić 2 lub 3000 złr., to każdy może łatwo mandat złożyć. — Dopiero wtedy mogą być prawdziwe wybory do Sejmu, gdy będą wybory takie, jakie są do Rady państwa, tj. powszechne i tajne i równe.

## Parlament w Czarnogórze.

Sądowi czarnogórskiemu nadał niedawno książę Nikita konstytucję, ale czarnogórcy nie rozumieją, co to jest konstytucja, a nawet posłowie czarnogórcy nie mają wyo-

brzenia o prawach i obowiązkach poselskich.

Bardzo charakterystyczny pod tym względem może być wyjątek z protokołu jednego z ostatnich posiedzeń sejmu, przytoczony przez pisma wieściaki.

Prezydent ministrów Łazarz Tomanowic, ukonczył właśnie dłuższą przemowę o zamachu, planowanym na życie księcia Nikoły. Prezydent jowiłszy wobec tego, że porządek dziennego posiedzenia został wyczerpany i że pierwym punktem obrad następnego posiedzenia będzie budżet. Przed zamknięciem posiedzenia prosi posłów o przedkładanie interpelacyi do ministrów i przyzwydam Sejmu.

Rozpoczyna się szereg interpelacyi, które świadczą o niechętanym głupocie reprezentantów narodu czarnogórskiego.

Pos. Dziurow Drezim: Proszę o głos. Pragnęliśmy zapytać pana ministra, dlaczego od trzech dni nie widzimy tutaj posła Wazę Pawłowicia? Czyżby zawinił coś i z tego powodu nie mógł przychodzić? (Głośnie śmiechy na galerji).

Pos. Żabud Petrović: Chciałbym zainteresować ministra skarbu w pewnej okoliczności dotyczącej mnie sprawie. Wolałbym rozmówić się z nim o tem w cztery oczy, ale skoro pan prezydent żąda, abyśmy zapytywali tutaj o wszystko, co nam leży na sercu, więc... (Głośnie śmiechy na galerji).

Prezwydnicy: Odbieram ci głos! (Żabud Petrović siada).

Pos. Christo Tokow: Zapytuje wojewody Łukića, czy może pojechać na sześć dni do domu i czy po powrocie będą jeszcze posłem i będą otrzymywać dyety poselskie?

Prezydent ministrów Tomanowic: Nie możesz jechać, Christo.

Christo Tokow siada i zapala papierosa. Minister mówi dalej z ironią: Być może, że książę będzie się potrzebował. (Głośnie śmiechy na galerji).

Pos. Majo Wlachowic zrywa się oburzony z krzesła: Słuchajcie Indzi! Co to ma znaczyć, że to jażdżaki tam w górze ciągle się

z nas namięniają? (Ponownie głośnie śmiechy na galerji. Wlachowic podnosi groźnie pięść). To wszystko stąd, że zabroniono nam przychodzić na posiedzenia z pistoletami i szablami!

Prezwydnicy dzwoni: Widzę już, że nikt z was nie ma mi nadmądro do zapytania zamykam posiedzenie.

W tej chwili zrywa się z krzesła poseł Drago Raićowic:

— Panie prezwydnicy, proszę zacząć jeszcze chwilę, bo mam postawić rzeczywiście bardzo ważne zapytanie. Na porządku dziennym następnego posiedzenia znajdują się obrady o „budziecie”. Proszę tedy pana prezwydnicę ministrów o wyjaśnienie, kto to jest ten Budzieć? Czy to może także jeden z uczestników przyżyczenia belgradzkiego przeciw naszemu księciu?

Prezwydnicy: Zamiełz Drago! Nie masz głosu. Posiedzenie zamknięte!

## List z Ameryki.

Buffalo, dnia 5 stycznia.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Składam serdeczne podziękowanie za tak miłą i cenną niespodziankę, za przysłany nam sprawił tak wielką radość, że mam się nie mógł od łez wstrzymać.

Nie mogąc wyrazić się inaczej składam staropolskie Bóg zapłać i życzę tak dobremu i zawsze szczeremu miłośnikowi ludu panu redaktorowi zdrowia, szczęścia i jak najlepszego powodzenia.

A teraz oznajmiam, iż pozostaje jeszcze na miejscu, gdyż mi jesienią nie poszło dobrze z zarobkiem i nie mogłem jechać do domu na święta.

Parę numerów odebrałem podwójnych i rozdałem swoim znajomym i powiodło mi się pozyskać trzech nowych

## Indyjska żmija.

4) — Ale tylko całkiem małe okienka, przez które człowiek nie mógłby się przedostać.

— Ponieważ siostra pani i pani zamykałyce zawsze na noc wasze pokoje, przeto z tamtej strony nie można było do nich się dostać. Czy ze chce pani teraz być tak dobrą zamknąć okienknie w swoim pokoju?

Panna Stonner uczyniła to a Holms obejrzał je najprzód starannie przez otwarte oko; potem próbował na wszelkie możliwe sposoby wyłamać okienknie, wszystko jednak bez skutku. Nigdzie nie było najmniejszej szpar, w których bodaj nóż dał się znaleźć, aby obłuzować sztabe. Następnie zbadał także zawiasy, ale to były z męnego żelaza i siedziały mocno w grubym murze. — Hm, — mruknął i potarł sobie brodę w zakłopotaniu — moje przypuszczenia napotykały w każdym razie na wielkie trudności. Tu nikt wejść nie może, skoro okienknie są zamknięte. Teraz zobaczmy, czy wewnętrzne ogłędziny nie wyjaśnią cokolwiek sprawy.

Hoczno drzwiczki prowadziły na wybielony korytarz, na które wychodziło troje drzwi

sypialni. Krącowego nie chciał Holms oglądać, dlatego udaliśmy się zaraz do środkowego, w którym obecnie sypiała panna Stonner i w którym umarta jej siostra. Był to przymyślny nie wielki pokój z niskim sufitem i wielkim kominkiem, jakie spotykamy po starych wiejskich dworach Brunsta komoda stała w jednym rogu, wazki, bielo zasłane łóżko w drugim, toaletka zaś na lewo od okna. Meble te wraz z dwoma wyplatniami kreszlami i dywanem, leżącym prosiłku stanowiły całe urządzenie. Drzewo w podłodze i boazerjy były ciemne, dębowe ale toczne już przez robaki, tak czarne, że musiało pochodzić jeszcze z pierwszych czasów budowy. Holms przysunął sobie jedno z krzesel wróg pokoju i z tego miejsca wzrokiem przebiegał cały pokój, badając wszystko najdokładnie w milczeniu.

— Dokąd idzie ten dzwonek? — spytał nakoniec i wskazał przylem na szeroką taśmę od dzwonka, zwieszającą się przy łożku, tak że chwast teje opierał się na poduszku.

— Do pokoju gospodyni.

— Zdaje się ona być nowszą niż reszta urządzenia.

— Rzeczywiście, zawieszono ją tu przed parą dopiero laty.

— Zapewne na żądanie siostry pani?

— Nie, o ile wiem, Julia nie posługiwała się nigdy dzwoniem. Byłyśmy przyzwycza-

jone przynosić sobie zawsze same wszystko, czegośmy potrzebowały.

— W takim razie wiele zbytecznym było zawieszanie tak eleganckiej taśmy do dzwonka. Pani pozwoli, że teraz przez chwilę rozajrzę się po podłodze. — Położył się z łupą w rękę na podłodze i zcołgał się zwolna po niej w tył i naprzód aby zbadać każdą szparę między deskami jakajestranie. Potem obejrzał tak samo boazerję ścian z całą bacnością. Nakoniec przystąpił do łóżka i przylgładł mu się przez czas dłuższy, równocześnie oglądając uważnie ścianę poza niem. Nakoniec ujął za taśmę dzwonka i pociągnął ją mocno.

A to tylko dzwonek z pozoru! — rzekł. — Jaktó, czy nie dzwoni?

— Nie, nawet drut nie jest wcale przeciągnięty. To wyecce ciekawe. Patrząc pani, taśma jest wprost tylko przytwierdzona na małym haczyku tuż nad tym wentylatorem.

— To osłabił! Nidy mi to jeszcze nie wpadło w oczy.

— Nadzwyczaj dziwnie! — mruknął Holms, raz jeszcze pociągnąłszy za taśmę dzwonka. — Niektóre rzeczy w tym pokoju są rzeczywiście osłabione. Naprzykład budowniczy musiał być skłóconym wyrazem, że umieścił wentylator w ścianie sąsiedniej pokoi, skoro mógł równie dobrze dać go na dźwór.

— Ten wentylator również zrobiony był

prenumeratorem. Pieniądzy poszła zaraz z góry.

A teraz jeżeli Wiemolnży Pan uzna za dobre umieścić to podziękowanie w gazecie, to bym o to prosił, aby każdy czytający poznał, co to znaczy być na obcej ziemi, odejściu od swoich, od zwyczajów i jak każdy powinien się starać walczyć o tę upragnioną wolność i o powrót do jedności i całości tej Ojczyzny ukochanej Polski.

*Sygnon Matras.*

## Katastrofa na morzu.

Skutkiem wielkiej mgły, która panuje na morzu Północnym, pierwszorzędnym parowie holenderski „Amsterdam” zderzył się z angielskim parowcem „Axminster” podczas zawijania do portu holenderskiego Hoek van Holland i odniósł bardzo silne uszkodzenia. W tem samym miejscu przed rękami niespełna zatopić parowiec „Berlin”, przyczem straciło życie mnóstwo podróżnych.

Obecna katastrofa jest o wiele mniejsza, o ile sądzić można z dotychczasowych wiadomości.

Parowiec „Amsterdam”, jak opowiada jeden z wyratowanych podróżnych, opuścił brzozi Anglii podczas pięknej pogody i przy spokojnym morzu. Gdy zapadła noc, podróżni ułożyli się do snu w kajutach. Okręt płynął szybko. Nagle uczuć dawa silne uderzenia. Wszyscy rzucili się na pokład z wyjątkiem pewnego Anglika, który z całym spokojem ubierał się.

Kolo spuszcanych lodzi ratunkowych panował ogromny ścisk.

Sternik wola donosić:

„Ladies first!” — „Panie naprzód!” Wiele mężczyzn trzeba było odciągać od łodzi za kolumny. Okręt „Axminster”

zabierał rozbitków, chociaż sam odniósł uszkodzenia. Niemowlę podawali sobie marynarze i podróżni z rąk do rąk i szczęśliwie ulokowali je na pokładzie „Axminstera”. Piloci z Hoek van Halland pomagali dzielnie załogom obu okrętów, zwłaszcza pilot Klaas Ree, który podczas przesłorocznego katastrofy, mimo burzy, dostał się na zatopioną do połowy okręt „Berlin”, ażeby nieść ratunek zrozpaczonemu rozbitkom.

Część podróżnych i załogi dostała się na pokład parowca „Axminster”, który odniósł tylko lekkie uszkodzenia, części zaś, w liczbie 28 osób, schroniła się na łódź ratunkową. Sądzono, że łódź z rozbitkami pochłona fale, chociaż natychmiast wysłano okręty na ratunek. Tymczasem rozbitki spędzili tylko godzinę w łodzi, gdyż zabrał ich na pokład pewien szwedzi parowiec, z którego za pomocą holownika dostali się na ląd w Hoek van Holland.

## Wiadomości ze świata.

We Władniun odbyły się narady w sprawie ułatwienia egzaminów dojrzałości w szkołach średnich. Zgodzono się na to, aby matura była lżejsza, zadania pisemne będą prawie wszystkie zaleśione, również egzamin ustny będzie łatwiejszy i łagodniejszy.

Wybory na Śląsku Górnym. Przy wyborach otrzymał ks. Józef Wajda, kandydat polski, 13,829 głosów; ks. Bojold, kandydat centrowy, 2,922 głosy; kandydat rządowy dostał 4,847 głosów; socjalista 308 głosów.

Wybrani ks. Józef Wajda, kandydat polski. (Ks. Wajda wchodzi w miejsce ks. Skowrońskiego, który złożył mandat z powodu nakazu karłyusza Koppa).

W Portugalii przygotowanie do zrzucenia króla z tronu trwają nieustannie. Lud cały wzburzony. Wojsko należy do rewolucyoni-

stów. Król kazał uwięzić kilku generałów i rozpedzić 2 pułki.

Z Wiednia donoszą: Minister sprawiedliwości Dr. Klein, który niedawno wniósł w Reich projekt noweli do ustawy karnej, reformującej postanowienia, dotyczące wykonywania sądownictwa karnego nad małoletnimi i przestępcami, wypracował obecnie bardzo doniosły projekt noweli do kodeksu cywilnego, o zmianie od dział prawa rodzinnego i spadkowego.

Najdonioślejsze znaczenie ma projekt dra Kleina z tego względu, że uchyła przestarzałe postanowienia dzisiejszego kodeksu cywilnego, dotyczące prawa dziedziczenia zony po mężu, ludzi wykonywania opieki przez kobiety i prawa występowania ich w roli świadków testamentu. Dziś w najlepszym razie dziedziczy zona po mężu — jeżeli on umrze bez testamentu — czwartą część spadku, — wedle zaś wypracowanej przez dra Kleina noweli, odtąd dziedziczyć może połowę.

Wysoko nieprawidłowe są również postanowienia dotychczasowe, że przyrost majątku męzowskiego w czasie pozycji małżeńskiej jest wyłącznie zasługą mężczyzny, odtąd zaś obowiązując będzie norma, że zóna w równej mierze jak i mąż przyczynia się do powiększenia majątku. Dotychczas kobieta nie wolno być świadkiem testamentu ani aktu notaryalnego, odtąd będzie pod tym względem równoprawna z mężczyzną. Wreszcie postanawia wyśpominacja nowela, że matka jako opiekunka swoich dzieci nie potrzebuje wcale wawolopieczna, tudzież że kobieta może być sądownie ustanowioną opiekunką obcych dzieci.

Okręt bez opalu. Do portu w Filadelfii zawinął parowiec angielski „Matka”, który z portu w Hiszpanii płynął przez 36 dni. Z powodu wielkiej burzy spalono na okręcie cały zapas węgla, a pozostał okręt znajduje się jeszcze bardzo daleko od brzegów Ameryki, kapitań nakazał spalić wszystko drzewo z okrętu, aby tylko dokończył po-

dopiero w ostatnich czasach, — zsuwały się panna Stoner.

— Prawdopodobnie wybity został równocześnie z umieszczeniem tej taśmy do dzwonka?

— Tak, wówczas dokonywano różnych drobnych zmian.

— Niezmiernie ciekawej natury, jak się zdaje — pozorna dzwonił i wentylatory, które nie doprowadzają świeżego powietrza. Jeżeli pani pozwoli, panno Stoner, to może moglibyśmy teraz obejrzeć pokój doktora Roylota.

Pokój ten był większy od poprzedniego ale urządzony z taką samą prostotą. Łóżko połowe, mała etazetka z książkami, po większej części medycznej treści, fotel obok łóżka, proste drewniane krzesło przy ścianie, okrągły stół i wielka żelazna kasa — przedewszystkiem wpadały tu w oczy. Holms wolno przeszedł się po pokoju i oglądał sztukę za sztuką z niezmierną uwagą.

— Co tu jest wewnątrz? — spytał, pukając w żelazną, ogniotwórczą szafę.

— Różne papiery mego ojczyma.

— Tak! — A więc pani już tam zaglądała kiedy?

— Raz jeden tylko, przed laty. Nie było tam nic prócz papierów, o ile sobie przypominam.

— Czy tam nie siedzi czasem kot w tej szafie?

— Nie! Zgad panu przyszedł taki osobliwy pomysł do głowy?

— Patrz pani tutaj. — Zdjął z szaty mały spodeczek pełen mleka, który stał na jej wierzchu.

— Nie; my nie trzymamy kota. Ale lampart i pawian są w domu.

— A tak! Wprawdzie lampart jest niezem innym, jak wielkim kotem, ale spodeczek mleka z wszelką pewnością nie zaszkodziłby i drobnej cząstki jego potrzeb. Jedno tylko jeszcze chciałbym zbadać. — Tu ukiął przed drewnianem krzesłem i począł bacznie przyglądać się jego siedzeniu.

— Dziękuję. To zatem byłoby już stwierdzone, — rzekł podnosząc się i chwytając lupe. — Ho! Tu widzę jeszcze coś zajmującego!

Przedmiotem, który zwrócił jego uwagę, był mały harap na psy, który wisiał w jednym końcu łóżka i którego sznur tak był związany, że tworzył okrągłą pętlę.

— Co o tem sądzisz, Watsonie?

— To całkiem zwyczajny harap na psy. Nie mogę sobie tylko wytłumaczyć, do czego może służyć ta pętlica.

— A więc nie jest to znów tak całkiem zwyczajny harap, nieprawdaż? Ach tak, świat jest niegodziwy! A już najgorzasa rzecz, skoro zdania gjowa używa swych darów do celów zbrodniczych. Zdaje mi się, że dość już widziałem, panno Stoner, jeżeli pani

pozwoli, powrócimy teraz znowu na trawnik.

Nigdy jeszcze nie widziałem mego przyjaciela z takim marsmem na czole i z tak gniewnie, ponuro ściągniętymi brwiami jak wtedy, gdyśmy się przechadzali po tym trawniku; ale ani ja ani panna Stoner nie ośmieliliśmy się naszymi pytaniami przerywać jego zamyślenia, dopuki sam nie wyrwał się z tej zadumy.

— Najwyższej wagi rzecz, panno Stoner, — rzekł wreszcie, — jest to, alyb pani w każdym względzie najciszej zastanawiała się do moich rad.

— To też uczynie niewątpliwie.

— Sprawa jest zbyt poważna, aby można dopuścić do najdrobniejszego niezdecydowania. Życie pani, być może, zależy od bezwarunkowego pani posłuszeństwa.

— Zdaje się kompletnie na pana, bądź pan tego zupełnie pewien.

— Przedewszystkiem mnasz wraz z moim towarzyszem spędzić noc w pokoju pani.

Oboje popatrzyliśmy na niego zdumieni. — Tak jest, to być może. Zaraz posyślemy pani co do tego bliższe szczegóły. Wszakże ten budynek naprzeciwko, to jest obywatelska wioskowa?

— Tak, to oberża „pod Koroną”.

— Bardzo dobrze, Czy zamtąd widać okna państwa?

— Nie inaczej.

droży. Pod kotami parowca palono drzewem zrywanem z pokładu przez 26 godzin i częściwie przebyto burzę.

**Kobiety a tyfuł.** Radzie miasta Nowego Jorku przedłożono do uchwalenia rozporządzenie, zabraniające kobietom palenia papierosów w cukierniach, restauracjach i innych miejscach publicznych zabaw. Projekt ten odesłano do komisyi. Według tego „ordynansu” właściciel kawiarni i t. p. może być skazany na 25 dolarów kary, albo 10 dni więzienia, jeżeli pozwoli kobietom palić tyfuł w swoim zakładzie.

**Największy dziennik angielski „Times”** został sprzedany za 12 milionów franków. Głównym właścicielem jest syd Rotezyld.

**Zysk czysty w wysokości 24 milionów marek** osiągnął w r. 1906 fabryki armat firmy Kruppa w Essenie.

## Rady gospodarskie.

Jak wpływa pasza na dobroć masła. 1. Masło dobre osiąga się, wyciąg krowy: dobrem sianem łąkowym, suchą koniczyną lub lucerną; zdrową słomą pszeniczną, żytnią, owsiąną lub jęczmienną (lecz tylko w miernych ilościach, gdyż spasnając dużo słomy, osiąga się masło białe i twarde) dobrą paszę zieloną; ziarnem zbożowym śrutowanym z wyjątkiem wyki; 2. Przysmak bruki (karpiele, kiaki) nadaje masłu, rzepik zielony, gorczyca, jarmuż i kapusta — zimną brukiew, zwłaszcza surowa, więcej niż 12 funtów bruki dziennie na sztukę dawać nie można bez szkody masła. 3. Bardzo twarde masło bywa gdy pasza się dużo liści ówklanych. 4. Masło gorskie o nieprzyjemnym zapachu wydaje ziarno wyki śrutowane, także i zielona wyka, spasnana wyłącznie sama, ten sam sprawia skutek. 5. Masło twarde, o ostrym smaku, bywa od surowych kartofli. 6. Niedobry wpływ na masło wywiera wywar z gorzelnii, spasnany w wielkich ilo-

ściach. — Z tego nauka ta dla gospodyń wypływa, aby paszę dla krów dojnych różnolnie mieszały, tak aby zły wpływ jednej paszy równoważył się przez dobry wpływ drugiej.

**Popękane i odmrożone ręce** pojawia się najczęściej zimową porą i stają się wielkim udręceniem. Aby całkowicie usunąć odmrożenie, rozpzcza się w kwarcie wino lyżkę miodu naciera się trzy razy dziennie rękę tym płynem. Jednak trzeba takowe przed kuracyą tą dobrze oczyścić. Po kuracyi osusza się ręce i wdziewa się miękkuchne i czyste rękawiczki i nosić, dopóki skóra się nie zagoi. Aby być pewnym dobrego skutku, można dodać lyżkę gliceryny.

Bardzo skutecznym środkiem do gojenia popękanych rąk jest cebula. Takowa rozrtała w tartce, naciera się nią rany dwa razy dziennie które się zwykłe w krótkim czasie goją. Już po jednorazowym użyciu tego środka zmniejsza się ból i znika następnie powoli zupełnie.

Również skutecznym okazało się kąpanie przez kilka minut odmrożonych członków w gorącym odwarze skóry dębowej.

## Listy Czytelników.

(W sprawie wyborów do Sejmu)

Wszystkie stronnictwa sposobią się do wyborów, jednak kandydatów dobrych i ludowi oddanych niestety nam brak. Jednak już doświadczeni jesteśmy, że bez wyjątku ze wszystkich stronnictw starają się kandydować ludzie, co jedynie mają na oku własny swój interes. Szlachta nasza zdobyła sobie lepsze prawa i mniejsze podatki. Więc i ludowi potrzeba koniecznie pomyśleć nad sobą i wybierać posłów dobrych i ludowi zycielwych, a nie takich jak ci, co w Wiedniu uchwalili sobie dytety polskie przez cały rok po 20 korun

dziennie. Nas to, jako wyborców wielce przestrasza, żeby bronił Boże, nie stało się to samo w sejmie, przeto dobrych posłów potrzeba nam szukać.

Dobry kandydaci nie będą się sami mwiadowi ani wychwalać. W Rzymie był raz wypadek, że między wybitnymi dostojnikami Kościoła wybór dokonywał się siedmiokrotnie. A — my do sejmu musimy wybrać za jednym razem dobrać! W tym atoli względzie do porozumienia ludu służyć jedynie gazety. Jako czytelnik Obrony ludu nie mogę przemilczeć zasług i pracy Dra Michala Daniela. Blisko 20 lat pracuje dla dobra ludu przeciw wysokim podatkom i wszelkim cegiarom, które rząd „szlachecki wlioczył na barki biednego ludu. Przeto mojem zdaniem takich posłów obierać, którzy tak ludu bronić będą i potrafią. Gdy takich wybierzesmy, to będziemy mogli żywić nadzieję o poprawie stosunków krajowych i o polepszeniu bytu. Co się zaś tyczy mojej osoby, to ja swojej kandydatury nie stawiam, choć mogę się poszczycić, że Sejm i Rada Państwa w Wiedniu od 15 lat nie była bez moich wniosków, czyli petycyi o ulgi podatkowe, o zniesieniu podatków dla drobnego przemysłu domowego, tak po wsiach, jako też i miastach. Dalej wysłałem petycyę o połączenie obszarów dworskich z gminami, o zniesieniu opłat od przeniesienia majątków, o ustawę łowiecką na zasadzie: czyj grunt, tego zwierzyna. Dalej o zniesienie rewizorów bydła, o zniesienie kolczykowana świni i t. d.; te wszystkie wnioski i petycyę znane są w Radzie Państwa i w Sejmie odumnie przedłożone. Jednak mimo tego do skutku one nigdy nie przysła, jeżeli nie będzie dobrych posłów, ludowi zycielwych.

Pałuszycze.

Fr. Myśliński.

## Kronika.

Prenumeratę posyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulca Karmelicka 1. 53.

— Skoro ojczym pani powrócił, musiez pani udać ból głowy i zamknąć się w swoim pokoju. Skoro następie posłyszysz, że już udał się on na spaceryk, otwórz rygle u okna i okienkie, postaw ł a znak dla nas lampę blisko okna a sama po cichutku powróć do swej dawniejszej sypialni. Chyba przeciez, mimo owych reperacyi, mozees się pani w niej na te noc jakże urządzić.

— O, d, skonie!

— Reasze co pan zamierza uczynić?

— Spójnimy się w pokoju u pani, aby dojść, co to jest ten szmer, który i tak pania przeraża.

— Zdaje mi się panie Helma, żeś pan sobie co do tego wyobrał własny swój sąd, — rzekła panna Stoner, kładąc rękę na ramieniu.

— Bardzo być może.

— W takim razie wyjdź mi pan na balkon, co było przyczyną smutności mojej siostry.

— Chciałbym pierwz jeszcze mieć w roku stanowcze dowody.

— Przynajmniej mógłby mi pan powiedzieć, czy dymyś mój jest trafny: czy przyczyną jej śmierci był nagły przestrah?

— Nie, tego nie sądzę. Wedle mojego mniemania istniała uchwytniejsza przyczyna. Ale teraz, panno Stoner, musimy panią po-

zostawić już samą; bo gdyby doktor Roylott powrócił i zobaczył nas, całe nasze przybycie byłoby daremne. Bądź pani zdrowa i zachowaj się odważnie: jeżeli pani zastosuje się ściśle do moich wskazówek, może pani być pewna, że wkrótce usuniemy z jej drogi groźnego pana niebezpieczeństwo.

W odbyły „pod Koroną” postaraliśmy się o dwa pokoje na pierwszem piętrze, których okna wychodziły właśnie na brame parku i zamieszkały pawillon dworu. O zmroku przybył dr Roylott; obłąrniąj jego postać dokładnie można było widzieć obok wątego cłobpaka, który powoził. Kiedy tenże nie mógł dość szpiecznie otworzyć ciężkiej bramy parkowej, stysaliśmy jak doktor krzyknął na niego ochryplym swym głosem i widzieliśmy jak z wściekłością podniósł na niego zaciśnięte pięści. Wózek odjechał napowrót a w kilka minut później zabytło w jednym z pokojów mieszkalnych światło lampy przy getwie łąki.

— Wiesz co, Watsonie, — rzekł Helma, kiedy siedzieliśmy razem wśród wzmagającej się ciemności, — przykro mi rzeczywiście, że się dziś z sobą zabierać muszę. Rzecz nie jest bynajmniej wolna od poważnego niebezpieczeństwa.

— A czy mogą być na co w tem przydatny?

— Obecność twoja być może okaże się nieocenioną nawet wartosć.

— W takim razie bezwarunkowo pójde z toba.

— To bardzo pięknie z twojej strony.

— Mówisz o niebezpieczeństwie. Widocznie spostrzegłś w tych pokojach coś więcej niż ja zdołałem odkryć.

— Nie, prawdopodobnie tylko więcej z tego, com widział, wynioskowałem. Widzieliś, widzieliś tam tyleż co i ja.

— Oprócz tej taśmy od dzwonka nie zauważyłem tam nie godnego uwagi. Do czego wszakże miała służyć, tego nie mogę sobie wyobrazić, wyznaję szczerze.

— A czy widzieliś także i wentylator?

— Tak, ale sądzę, że niewielki otwór, który prowadzi z jednego pokoju do drugiego nie jest znowu niczem tak obłowiennym. Wszakże jest on tak mały, że załedwie sznur chęba mógłby się przez niego przemknąć.

— Żanin przybyliśmy, widzieliś już z góry, że taki wentylator tu znajdziemy.

— Ależ, Kochany Helma!

(C. d. n.).

Każdy prenumeratork dostaje w podarunku Kalendarz Maryański, bardzo piękny i ciekawy, w którym jest kilkadziesiąt rozmaitych ilustracji.

**Niezwykły pogrzeb.** Z Kotorzy donoszą do „Kurjera Lwowskiego”: Zdarzył się u nas wypadek, który na umyślach ludności żydowskiej niepospolite wywarł wrażenie. W jednej z tutejszych synagog w nocy z piątku na sobotę przewręca się świąca, płonąc tam, co fronda czynią śmieci, od świąca zajęła się płomieniami jedwabna, wisząca nad drzwiami świętej arki, gdzie przechowywane są „tury” i spłonęło 11 tor. Tury dawniej były, które stały w drugiej przedziałce pozostały nieknie. Ponieważ według zakonu oczekano pisma świętego, rzeczy dla starożytności, najświętszy, należało się taka sama cześć i pogrzeb, jak zmarłemu odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb przy udziale nieprzebranym mas około 6 tysięcy ludności żydowskiej obojga płci. Po zebraniu papiołów i włożeniu szczerków każdej tury do osobnej urny glinianej, okryto je w białe płótno, w jakim chowają umarłych, poczem wszystkie urny włożono do skrzyni, zastępującej u żydów trumny. Następnie odprawiono wśród szlochania kobiet modły żałobne, poczem rabin w kazaniu stróżował zebranych za grzechy, które wywołały zemęt Bożą. Wypadek taki pociągający jest bowiem u żydów za wskazówkę gniewu Bożego, w następstwie czego mają spaść na ludność niebezpieczeństwa, jako kara za przewinienia. Skrzynie z urnami zainiesiono na noszach przykrytych czarnym kirem, wśród nadzwyczajnego porażenia umyślów na cmentarz, przyczem dawnotomio puskami, jak podczas każdego pogrzebu. Jak słychać, ustawiono szczerki te na razie w kostnicy, pogrzebali je zaś mają na razie za kilka dni przy współudziale większej liczby rabinów, mających przyjechać z okolicy. Konylium tych rabinów ma też oznaczyć rodzaj pokuty dla całej tutejszej ludności żydowskiej.

**Szkoła sztygarów w Dąbrowie** (śląsk austriacki). Z powodu napływających licznych zgłoszeń i zapytań podaje zarząd, że nauka w szkole trwać będzie dwa lata i będzie ciągłą t. zn. bez równoczesnej pracy w kopalni. Uczniowie zamiejscowi mogą znaleźć pomieszczenie w internacie szkolnym,

w którym koszt utrzymania wyniosą około 35 koron miesięcznie. Ubodzy a pilni uczniowie, mogą otrzymać stypendya, zazwyczaj jednak należy, wobec już raz okazującej się nader wielkiej ilości zgłoszeń, że ze względu pedagogicznych na obecnie rozpoczynający się pierwszy rok nauki nie będzie można przyjąć więcej, jak 20 uczniów i że posiadający lepsze kwalifikacje będą przedzwyczajnie uwzględnieni.

**C. k. Dyrekcja** poczt donosimy, że poźnicar w Osiecin, gdy go strona prosi, aby wysłał prenumeratork przekazom do „Obronny ludu” w Krakowie, wysłała pieniądze do „Prawdy”. Prosimy Szanowną Dyrekcję, aby tego pana pocięła o jego obowiązkach, jeżeli zaś on chce być ajentem „Prawdy”, to niech się wynosi precz z posady pocztowej. — Dowody mamy w rekach.

**Ostrzeżenie.** Namiestnictwo ostrzega przed agentem emigracyjnym, Mirklem Livadiem z Chorwacji, który werbuje ludność z całego Podkarpacia na emigrację do Brazylii. Liczne zażalenia, jakie wpłynęły do namiestnictwa od osób, które padły ofiarą swej fatwośności, spowodowały do wyśtażenia przeciw wyszyskaczowi, który nadto nie waha się reklamować swej działalności w piśmiech ludowych.

**Chory lew.** Piema warszawskie donoszą: W grupie zwierząt drapieżnych Savadego, pociągającej się w cyrku Ciniassiego, zachorował lew „Nero”, wezwano więc lekarza weterynaryj p. Debińskiego. Trzeba było obejrzeć „pacjenta”, i w tym celu wyprowadzono go z klatki, a lekarz zabrał się do opkiwania i ostuchiwania. Lew, jakby czuł, że chce mu użyć, zachowywał się spokojnie, choć zachwyrał nie znosi obecności osób postronnych. Dopiero, gdy mu położono termometr, nie podobało mu się to i silnym trykiem wyraził swe niezadowolenie. Okazało się, „is król zwierząt” ma zapalenie płuc. Recepta z adnotacją „dla lwa”, wywołała w apteczce sensację.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Marcinek.** Do wstąpienia do seminarium nie potrzeba mieć całej szkoły średniej,

wystarczy 2 lub 3 klasę, a nawet można wprost ze szkoły ludowej wstąpić na kurs przygotowawczy (jeden rok) potem na 4 lata seminarium. Po 4 latach składa się maturę i dostaje zaraz posadę. — Kto się dobrze uczy, to może dostać stypendyumu. Na początek trzeba mieć trochę grosza, a potem to się jakże pcha i drogi uczeń nie zginię.

**P. Klonowski.** Ktoś panu kalendarz terminometr ukradł.

**P. Bartnicka.** Ktoś kalendarz zabrał. Trzeba na pocztę reklamować.

**P. Wojna.** Gazety wysyłam regularnie, ktoś kradnie.

**Poczerla** w Osiecin zaskarżony do sądu, jeżeli pieniądze zamiast do „Obronny” będzie posyłał do „Prawdy”.

**P. Longawa.** Ani na przesyłkę terminometru ani kalendarz nie pan nie przysłał, dlatego myślimyśmy, że pan nie chce.

**P. Sarna.** Powstały Panu co tygodnia. Niech się Pan dowiemy na pocztę, kto tam Panu zabiera gazetę?

**P. Wojciech Słazak.** Dobrze. Donieś nam Pan, kogo tam myślicie wybrać do Sejmu? Trzeba przecież kogoś z głową i takiego, co potrafi lub bronić.

## W Administracji „Obronny Ludu”

- są do nabycia następujące książki:
1. „Potop” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
  2. „Qui Vadis” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
  3. „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
  4. „Pan Wołodyjowski” Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
  5. „W dzień Bożego Narodzenia, Koleydy” — Cena w oprawie wraz z przesyłką pocztową 1 zlr. 80 ct.
  6. „Mapa Galicji”, wielka z przesyłką 2 zlr.
  7. „Królóbójcy” z obrazkami 2 zlr. 80 ct.
  8. „Śpiewnik polski” 900 pieśni różnych 2 zlr.
  9. „Legenda Chrystusowa” cena 2 zlr.
  10. „O Kościuszcze” cena 30 centów.
  11. „Za świętą wiarę i mowę”, opowiadania 20 ct.
  12. „Historia Polski po rozbiorkach” 50 ct.
  13. „Maciek w powstaniu”, opowiadanie 30 ct.
  14. „Królowa Korony Polskiej” 30 ct.
  15. „O budowie zagród włościńskich” (z obrazkami) 40 ct.

## CZY JEST PAN CHORYM I CIERPIACYM ? !

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, góściec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silna uciążliwość przy pracy, i inne pokrowne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

## „ICHTYOMENTHOL”

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtymental Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymental Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona jest firmą:

**Aptekarka Szymona Edelmana w Bohorodożanach.**

Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarzów wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opisem użycia i Kor.**

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego

**Laboratoryum chemiczne aptekarka SZYMONA EDELMANA w Bohorodożanach Nr. 918.**

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

**Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 23. stycznia 1908 r. (wtorek) w „Hall zbożowej”.  
Pszenna biała od koron 11-85 do 12-25, biała tranzylo 12-10 do 12-50, czerwona 2 1/2ta 12-10 do 12-70, węgierska 12-35 do 12-70. Żyto galicyjskie 11-25 do 11-28, węgierskie 11-50 do 11-75 [czmień browarny 2 1/2 30 do 8-60 węg. słow. 9-20 do 9-80, u krup 8-00 do 8-05, na paszę 6-90 do 7-—, pęczak zwyczajny 11-— do 11-25, okrągły 11-80 do 12-25. Owies do siewu 7-50 do 7-75, na paszę dwostrze 7-50 do 7-75, targowy 7-50 do 7-75. Proso zwykłe 7-— do 7-25. Kasza jaglana krajowa nr. 0 12-— do 13-—. Kukurzyca nowa węgierska 8-00 do 8-35, stara 8-20 do 8-60, nowa rosyjska 8-20 do 8-35, stara 8-50 do 8-90. Ryż 15-00 do 24-—. Talarza surowa 6-75 do 9-40. Groch węgierska 11-75 do 14-75, zwykły 11-25 do 11-75. Fasol cikorkowa 14-— do 14-50 12-40 11-— do 11-25, krótka 8-75 do 9-25, szara 10-60 do 11-00, perłowa 10-— do 11-—. Szczecina średnia 11-— do 12-—, Bobik 7-75 do 8-00. Wyka 7-50 do 8-—. Żubin 3-00 do 6-00 do 7-50, niebieski 6-10 do 8-40. Otręby pszenne 6-60 do 6-70, grubie 6-30 do 6-40, żytnie 8-50 do 9-60. Siano zwyczajne 4-40 do 4-60. Konczyca pastewna z opłat 5-20 do 4-40. Słoma żytnie z opłat 3-50 do 4-00. Rzepak zimowy 10-30 do 11-25. Siemie inne ros. 12-70 do 13-00, gal. 11-75 do 12-35, konopne 11-— do 11-31. Kartofle stołowe 2-10 do 2-40. Fasola cukrowa okrąg. 12-50 do 13-—. Ceny za 50 kg., bez opłaty spowżecznej (akcyzy).

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

# P. CANON Antwerpen (Belgien),

Lange Herenthalsche Straat 23.

Przeważa pasażerów tylko pierwszo klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpil prostą linią bez przesadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Stalki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wiki podczas jazdy morskiej wysmienity. — Usługa rzetelna.

**Ważne dla rolników!** Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodźniającej ziemi  **darmo na własność.**

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



Pieniądze przysłali: Sarna 4 k. 20, Studencki 4 k. 20, Lewiński 4 k. 20, Lach 2 k. 20, Mungser 4 k. 20, Gargul 4 k. 20, Longawa 2 k. Miłkowiec 4 k. 10, Potanek 2 k., Lińczewski 2 k. 20, Słoma 4 k. 20, Wados 2 k. 20, Buszyński 4 k. 50, Kółko w Długiem 4 k. 20, Hruby 4 k. 20, Rzeszotko 2 k. 20, Rnciński 4 k. 20, Wasilewski 4 k., Pawlikowski 4 k. 20, Wszotek 4 k. 20, Gut 4 k. 20, Smarzywa 2 k., Chrapusta 4 k. 20, Mikołajczyk 4 k. 20, Kądziołka 4 k. 20, Lehr 2 k., Potočný 4 k. 20, Żmuda 4 k. 20, Bochno 4 k. 20, Durlak 2 k. 20, Kula 4 k. 20, Tomaszewicz 4 k. 20, Karmela 4 k. 20, Wks. Bigo 4 k. 20, Markowicki 2 k. 20, Twardosz 3 k. 20, Marcinak 4 k. 20, Filar 2 k., Dobowski 4 k. 20, Jan Daniel 4 k. 20, Guściowa 4 k. 20, Jan Doktor 4 k., Skofoń 4 k. 20, Matwiejca 4 k. 20, Rajzer 2 k. 20, Dembiński 6 k. 80, Baeska 4 k. 20, Podoaba 4 k., Siwek 4 k., Czekaj 2 k., Janeczka 4 k., Przyłęckiński 4 k., Dyjak 4 k., Za-

będź 2 k., Fetter 2 k., Marszałek 4 k., Dyrca 4 k., Janus 4 k., Jaczasek 4 k., Koniówka 4 k., Kuruk 4 k., Żmuda 4 k., Matkus 3 k., Rospąg 2 k., Kaszark 4 k., Fijał 4 k., Czermik Michał 4 k., Czermik Ignacy 4 k., Karczmarczyk 4 k., Sosnowiec 4 korony.

ciąg dalszy nastąpi.

1. **Majątków do kupna** dzierżawy i realności poszukuje Bronisław Krasicki, Kraków.

2. **Miechy kowalackie** najlepszej jakości, z pierwowzrońdli fabryki, praktycznie trwałe, poleca Bronisław Krasicki, Kraków.

3. **Mam zbyć** na zbiżną, masło, sery, jajka, raki, owoce. Oferty i ceny proszę przysłać: Bronisław Krasicki, Kraków.

**Nic nie kosztuje pośrednictwo!!!** Jeżeli kto szuka posady, służby, roboty, **potrzebuje** oficjalisty, służb, robotnika, **Chce sprzedać lub wydzierżawić** wieś, fabrykę, realność,

**Poszukuje do kupna** czegokolwiek, **Ma lub potrzebuje** wynająć pomieszczenie w mieście lub na wsi.

Poniżej każdy może **bezpłatnie** każdego spraw dotyczącego ogłoszenia zawsze jednorazowo w tygodniku „INTERES”

czego od 1-go marca b. r. miesiąc i znaleźć to, czego szuka. — Na żądanie numer okazywy.

Adres: „Interes” Kraków.

## Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polakiem **bardzo dobrze** idący na min. wyregulowany z r. 195. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalogi ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przybórów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona.

## Zawiadomienie.

Tanie do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamskowe po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo giastawne po 8 Korony i wyżej za sztukę. Kace flanelowe i walniane prawie za bezcena t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na białinę w wielkim wyborze. Towar nienadający się wymienian.

**Tkalcia Antoniego Barala w Korczyniu koło Krosna.** 8—52

## TANIE CZESKIE PIERZE!



5 kilo nowe, ciemne K. 9 60, lepsze K. 12; pół białe K. 18; białe K. 24; puch biały jak śnieg K. 30, K. 36 i K. 42. Wysyłka opłaconą za pobraniem pocztowym.

Wymiana za zwrotem prosta.

**Benedikt Sachsel,**  
Lobes koło Pilzna (Czechy).

Taniej niż wszędzie!

## Znakomite płótno korczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby i tkanice. Również silne materyje na ubranie, dla każdego stanu i na każdą porę poka:

**TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA**  
„pod opieką Najsw. Rodziny”

w **Korczyniu** obok Krosna (Galicya).  
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie). 2—52

Zjednoczone austriackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

## „AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezopłatna komunikacja z Austrią do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swoj do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

# GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego) — **LWÓW**, ul. Na Błonie 1. 2. Czerniowce — Brody — Nadbrzezie — Pułwoczołczyka — Szczakowa — oraz wszystkie prowincjonalne agencje. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministerjalnym z d. 30. kwietnia 1904 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austrii.

Zastępstwo Austriackiego l p. „Lloyd“.

